

WIADOMOŚCI

ORGAN KOMITETÓW
FRONTU JEDNOŚCI NARODU

LEGNICKIE

TYGODNIK ZIEMI LEGNICKIEJ

Nr 3 (147) Rok VII

22-28 stycznia 1960 r.

Cena 1 zł

Problemy Pogotowia Ratunkowego w centrum uwagi Wydziału Zdrowia P. PRN

Praca Pogotowia Ratunkowego jest tematem wielu zażeń, interwencji i listów, jak o tym świadczy chociażby wypowiedzi naszych czytelników, przytoczone w pierwszym numerze „Wiadomości”. W celu bliższego zapoznania się z pracą Pogotowia i jego trudnościami poprosiliśmy o chwilę rozmowy kierownika Wydziału Zdrowia PRN tow. Kazimierza Pytla.

— Powszechną plagą placówek Pogotowia Ratunkowego są nieuzasadnione wezwania karettek. W jakim stopniu występuje to zjawisko w Legnicy?

— W ubiegłym roku karetki naszego Pogotowia wyjeżdżały do chorych 17 tysięcy razy. Z tej liczby 7 do 8 tysięcy wezwań było nie uzasadnionych. Zbyt często wzywa się karetki do przypadków blagich bądź przewlekłych, szczególnie do chorych dzieci. Pomijam w tej chwili fakt, że utrudnia to często dotarcie w porę do naprawdy poważnych wypadków i niepotrzebnie obciąża budżet Pogotowia kwotą około 800 tys. złotych rocznie. O wiele ważniejsze jest to, że ludzie — znowu głównie rodzice — działają w ten sposób na niekorzyść chorych.

Przeważnie bywa tak, że rodzice

nie zdają zarejestrować chorego dziecka w poradni „D” lub zlekceważą pierwsze objawy choroby. Kiedy pod wieczór gorączka wzrasta — wzywają Pogotowie. Lekarz lub felczer Pogotowia udziela doraźnej pomocy, stan dziecka poprawia się, rodzice uspokojeni, rano następnego dnia nie zwracają się do poradni. Tymczasem w organizmie dziecka może się rozwinąć nie rozpoznana choroba. Kiedy jej objawy wystąpią ponownie, leczenie będzie już trudniejsze niż w stadium początkowym. Dziecko będzie cierpiało niepotrzebnie.

Rodzice chcą oczywiście jak najlepiej, muszą jednak zrozumieć, że

dziecko wymaga kwalifikowanej i ciągłej opieki lekarskiej. Taką zaś mogą mu zapewnić tylko pediatrzy z poradni „D”. Być może, że czas rejestracji chorych dzieci i przyjmowanie zgłoszeń na wizyty domowe lekarzy jest zbyt krótki — praktycznie po godzinie 14.00 nie ma możliwości zarejestrowania chorych dzieci. Sądzę, że wymaga to usprawnienia. Można chyba tak rozplanować pracę czternastu legnickich pediatrów, aby przychodnia „D” była czynna do godziny 20.

Przez pewien czas prowadziliśmy w Pogotowiu ambulatorium dziecięce, jednak po reorganizacji poradni „D” zlikwidowaliśmy je właśnie ze względu na interes chorych dzieci, których rodzice sądzą, że doraźna pomoc może zastąpić regularne leczenie.

— Ilu chorym udzieliło pomocy ambulatorium Pogotowia?

— Nasze ambulatorium załatwiło 32 tysiące chorych. Jest to bardzo duża liczba jak na nader trudne warunki, w jakich pracuje Pogotowie.

(Dokończenie na str. 2)

Kto zabił Chrzczanowskiego?

Na pytanie to da odpowiedź Sąd Wojewódzki we Wrocławiu. Na razie wiadomo tylko, że zdaniem Prokuratora Wojewódzkiego zrobili to Edward Adamczyk i Władysław Buszczak. To jeszcze nie znaczy, że są oni winni. O winie tych ludzi zdecydować sąd. To prokurator będzie musiał na rozprawie sądowej udowodnić ich winę. I to nie będzie wątpliwością dowodami. Jakimi dowodami dysponuje prokurator? Trzeba przyznać, że prokurator zebrał w toku śledztwa dużo dowodów, na podstawie których ustalił on w akcie oskarżenia następujący stan faktyczny: Stanisław Chrzczanowski opuszczając swoje mieszkanie w godzinach wieczornych dnia 6. IV. 1959 r. powiedział Stanisławowi J., z którą żył w konkubinacie, że wyjeżdża na postój taksówkę w Rynek i że wróci do domu około godziny 23. Nie wrócił jednak do domu ani 6 ani 7 kwietnia. Zrozpaczona J. 8 kwietnia zawiadomiła o zaginięciu Chrzczanowskiego Komendę Powiatową MO. Zaczęły się od tego momentu poszukiwania zaginionego i je-

go taksówki m-ki „Opel-Kapitan” nr boczny 36. Tego samego dnia Komenda Powiatowa MO w Legnicy otrzymała telefonogram z Komendy Powiatowej w Lubinie Legnickim, że w nocy z 6 na 7 kwietnia 1959 roku Edward Adamczyk i Władysław Buszczak przyjechali taksówką do wsi Malomice, że przebywali w zabudowaniach Leona Zdobycha, później wstawili taksówkę do stodoły Stanisława Adamczyka, a w nocy z 7 na 8 kwietnia wjechali taksówką do pobliskiego lasu i tam ją ukryli. W tym stanie rzeczy postanowiono natychmiast zatrzymać Edwarda Adamczyka i Władysława Buszczaka. Adamczyk zdołałno zatrzymać już 8 kwietnia o godz. 14 na stacji kolejowej w Lubinie Legnickim, a Buszczaka Władysława też 8 kwietnia ale wieczorem, w mieszkaniu Leona Zdobycha wraz z żoną Edwarda Adamczyka — Stefanią. Edward Adamczyk przyznał się do ukrycia w lesie samochodu Chrzczanowskiego i wskazał to miejsce funkcjonariuszom MO. Nie mówił jednak nie o właścicieli taksówki.

Natomiast Władysław Buszczak od razu oświadczył, że właściciel został zabity i wskazał miejsce zakopania zwłok. Po ekshumowaniu zwłok zidentyfikowano Stanisława Chrzczanowskiego. Rozpoznali go jego krewni i znajomi. Był on zakopany w lesie na głębokości 25 cm, posiadał liczne rany rąbane głowy, kleszenie jego ubrania było wywrócone na zewnątrz, w pobliżu miejsca zakopania zwłok stwierdzono ślady krwi zasypane częściowo piaskiem. W wyniku penetracji terenu znaleziono w pobliżu miejsca zakopania zwłok siekiere ze śladami krwi. Sądowo-lekarskie oględziny i sekcja zwłok wykazały, że Stanisław Chrzczanowski poniósł śmierć na skutek odniesienia licznych obrażeń głowy i szyi, uszkodzeń kości, pokrzywy i podstawy czaszki połączonej z uszkodzeniem mózgu. Znaleziona w lesie taksówka była rzeczywiście m-ki „Opel-Kapitan” z numerem bocznym 36 i stanowiła własność Stanisława Chrzczanowskiego. W taksówce znaleziono dowód rejestracji samochodu. Podczas rewizji w mieszkaniu Edwarda Adamczyka znaleziono i zakwestionowano między innymi dwa płaszcze drelchowe impregnowane kolorem szarzielonego. Były one świeżo uprane, nosiły jednak ślady podobne do śladów krwi. Badania laboratoryjne wykazały, że ślady na siekierce i jednym płaszczu — są śladami krwi ludzkiej, a na drugim płaszu-

(Dokończenie na str. 2)

Konferencja Powiatowa PZPR w Złotoryi wybrała nowe władze

9 stycznia br. gmach Komitetu Powiatowego PZPR w Złotoryi przybrał oświeczonego wygląd. W dniu tym, punktualnie o godzinie 9.30 rozpoczęła obrady X Konferencja Powiatowa PZPR. W oświeczonej udekorowanej sali konferencyjnej zasiadło ponad 180 delegatów i zaproszonych gości, reprezentujących 124 organizacje partyjne powiatu.

Uroczystego otwarcia konferencji dokonał sekretarz KP PZPR tow. Roman Klat, po czym 132 delegatów wybrało jednomyślnie na przewodniczącego konferencji tow. Włodzimierza Matejczyka.

Za stołem prezydalnym zasiadli obok sekretarza KW PZPR tow. Stefana Jedryszczyka członkowie zastępcy egzekutywy KP, przewodnicy pracy, weterani ruchu robotniczego, przedstawiciele organizacji społecznych i młodzieżowych.

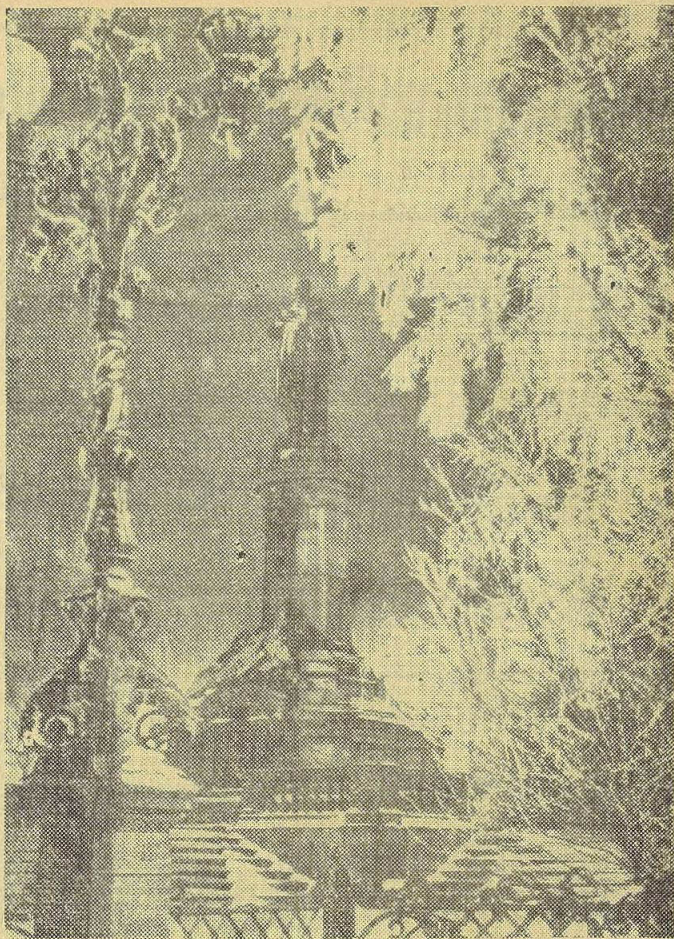
Po uchwaleniu regulaminu obrad i powołaniu komisji rozpoczęła się

dyskusja. Wprowadzenie do dyskusji, ujmujące w głównych zarysach dorobek organizacji partyjnych w minionym roku oraz zasadnicze kierunki pracy złotoryjskiej organizacji partyjnej na najbliższy okres: uporządkowanie gospodarki w zakładach pracy, rozwój kółek rolniczych, mechanizacja wsi, poprawa organizacji pracy i rentowności w PGR — wygłosił tow. Roman Klat.

Referat obrazujący sytuację polityczno-gospodarczą w przemyśle, rolnictwie, pracę polityczno-organizacyjną w powiecie oraz projekt uchwały konferencji otrzymał delegaci w okresie poprzedzającym konferencję, celem dokładnego zapoznania się z wszystkimi problemami, które powinny być znalezione odbicie w dyskusji i podjętych uchwałach.

W dyskusji na 29 zapisanych zabrało głos 19 towarzyszy. Konferencja powiatowa nie tylko

(Dokończenie na str. 3)



W rocznicę wyzwolenia Warszawy myśli wszystkich Polaków dążyła ku stolicy naszej Ludowej Ojczyzny, jej wyzwolicielem — żołnierzom Wojska Polskiego i Armii Radzieckiej, którzy 17 stycznia 1945 roku przynieśli upragnioną wolność.

Na zdjęciu pomnik Adama Mickiewicza na Krakowskim Przedmieściu.

Wyzwolenie Legnicy

Otrzymał bliższe informacje dotyczące obchodu XV rocznicy wyzwolenia Legnicy. W środę 10 lutego 1960 r. o godzinie 18 na pl. Słowiańskim u stóp Pomnika Braterstwa Broni odbędzie się uroczysty apel poświęcony składaniu wieńców, w którym weźmą udział oddziały Wojska Polskiego, delegacje Armii Radzieckiej oraz społeczeństwa legnickiego. Po apelu nastąpi przemarsz ulicami miasta na pl. Lu-

życki (skrzyżowanie ulic Złotoryjskiej i Asnyka), gdzie odbędzie się uroczystość odsłonięcia kamienia pamiątkowego ustawionego na trasie wkroczenia zwycięskich oddziałów Armii Radzieckiej do Legnicy w dniu 11 lutego 1945 r.

W czwartek 11 lutego br. o godzinie 18 w sali „Ognisko” odbędzie się uroczysta sesja Miejskiej i Powiatowej

(Dokończenie na str. 3)

Jest ich więcej

Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Legnicy zalicza się do najbardziej operatywnych placówek tego pionu. Ostatnie zmiany w kierownictwie i Radzie Nadzorczej rokuja dalsze osiągnięcia i rozwój placówek handlowych.

10 stycznia br. Kierownictwo spółdzielni spotkało się z aktywnym społecznym i pracownikami na uroczystym wieczorku, w czasie którego dokonano oceny wyników konkursu wzbudku nowych członków spółdzielni. Konkurs trwający od października do grudnia 1959 roku powiększył szeregi spółdzielców o 800 nowych członków przy czym Legnica w skali wojewódzkiej zajęła 5 miejsce.

W krótkiej ocenie prezes spółdzielni Wiktor Fiternik podziękował za wysiłek załozce i aktywność spółdzielczemu, po czym rozdał fundowane przez spółdzielnię nagrody. Pierwszą nagrodę w postaci radioodbiornika otrzymał kierownik sklepu Nr 80 Czesław

Wieczorek, który zwerbował 72 członków, drugą nagrodę w postaci teczek skórzanej zdobyła Iwona Pieprzycka, członek komitetu sklepowego za zwerbowanie 54 członków. Trzecią nagrodę — parę damskich rękawiczek skórzanych otrzymała Jadwiga Komornicka (37 członków), czwartą nagrodę — prozd, przyznano Irenie Kaczeniak (20 członków). Ponadto rozdano dyplomy uznania, które otrzymał między innymi: Adam Grubman, Genowefa Sobieraj i przewodniczący Rady Zakładowej Edward Maras. Inspektor handlu Wincenty Andrzejewski za organizację konkursu otrzymał nagrodę — 500 zł, a Stanisław Dziegiel wraz ze swym komite'em sklepowym nagrodę zespołową — 800 złotych. Obecny na spotkaniu dyrektor ds. handlu ZSS „Społem” Jan Tłuczkiewicz wręczył dyplomy uznania przewodniczącemu Rady Nadzorczej Stanisławowi Jamrozowi i wiceprezesowi Józefowi Wbyszowi.

W drugiej części wieczoru zorganizowano loterię fantową, w której uczestniczył każdy, kto zjedną przynajmniej dwóch nowych członków spółdzielni. Ogółem w czasie tego wieczoru w przerwach między tańcami rozlo-

sowano 130 nagród w postaci sprzętu gospodarstwa domowego. Warto podkreślić, że zarówno spotkanie jak i zabawa odbyły się przy czarnej kawie i ciastku, bez tradycyjnych „lampek wina”.

Tekst i zdjęcia
A. Wacławek



IRENA KACZENIAK zadowolona jest ze swej nagrody w postaci praktycznego „Próżni”.

10-lecie PDT

W dniu 9 stycznia br. legnicki Powszechny Dom Towarowy obchodził 10-lecie swego istnienia. W ciągu tych lat dzięki wysiłkowi załogi placówka ta zawsze należała do rzędu przodujących przedsiębiorstw handlu detalicznego w Legnicy.

Poważne sukcesy osiągnęła załoga PDT zwłaszcza w ostatnich latach pod kierownictwem dyrektora Mariana Mickiewicza dzięki usprawnieniu organizacji sprzedaży, poprawie zaopatrzenia, wyglądu estetycznego oraz wprowadzeniu nowoczesnych metod handlu.

Z okazji 10 rocznicy powstania PDT odbyło się towarzyskie spotkanie załogi przedsiębiorstwa, w którym wzięli również udział przedstawiciele władz miejskich i społeczeństwa.

(D.)



PDT — stoisko z galanterią damską.

Foto J. Data



CZESŁAW WIECZOREK, kierownik sklepu nr 80 PSS odbiera z rąk prezesa Wiktora Fiternika pierwszą nagrodę — radioodbiornik „Figaro”.

Problemy Pogotowia Ratunkowego

(Dokończenie ze str. 1)

towie. Również i tutaj zdarzają się wypadki nieporozumień, czasami wręcz komicznych. Zgłosiła się kiedyś kobieta, aby zdjąć jej z pleców kleszcza. Czasami jednak bywają nieporozumienia poważniejsze. Należą do nich przede wszystkim zgłoszenia na zastrzyki. Ludzie muszą wreszcie zrozumieć, że pielęgniarki Pogotowia nie mają prawa dawać zastrzyków bez zlecenia lekarskiego. Dlatego też, jeżeli ktoś ma zapisaną serię zastrzyków podskórnych lub domięśniowych, których nie wolno przerywać, musi się zgłaszać do ambulatorium za zleceniem lekarskim. Nieprzestrzeganie tej zasady mogłoby spowodować czasami tragiczne skutki. Natomiast zastrzyków dożylnych w ambulatorium w ogóle się nie wykonuje.

Nie jest to zresztą konieczne, ponieważ ich częstotliwość z reguły jest mniejsza.

Również i tutaj należy pamiętać, że ambulatorium udziela tylko doraźnej pomocy, a nie leczy. Chorzy, którzy taką pomoc otrzymają, powinni następnego dnia udać się do lekarza rejonowego tym bardziej,

że Pogotowie może zapisać lekarstwa tylko na jeden dzień.

— Wspomniał pan o trudnych warunkach pracy Pogotowia. Na czym one polegają?

— Na nasze trudności składa się szereg przyczyn. Przede wszystkim ciasnota pomieszczeń i brak zaplecza. Nie mamy miejsca na poczekalnię dla chorych, rentgen, cieniowanie itp., nie mówiąc już o izbie chorych na kilka łóżek, która w naszej stacji jest niezbędna.

Brak garaży i placu dla karet zmusza nas do parkowania samochodów na ulicy. Naraża to karetki na rozbicie przez obce wozy (nieдавно jedna z karet została w ten sposób poważnie uszkodzona), powoduje w zimie zamarzanie wody w chłodnicach i wiele innych niedogodności. Oczekujemy niecierpliwie na spełnienie obietnicy Prez. MRN — przeniesienie biur PCK do kamieniczek śledziowych, co przynajmniej częściowo poprawiłoby naszą sytuację lokalową.

Poza tym odczuwamy dotkliwy brak lekarzy. W tej chwili Pogo-

towie nie zatrudnia ani jednego lekarza na etacie. Spośród 70 lekarzy legnickich, jedynie sześciu pełni nocne dyżury w Pogotowiu. Zatrudnieniu doświadczonych lekarzy stoi na przeszkodzie brak mieszkań. Ostatnio zgłaszało się do mnie dwóch lekarzy, którzy wyrażali chęć stałej pracy w Pogotowiu, niestety — nie mogłem im zapewnić mieszkań w Legnicy. Sądzę, że Prezydium MRN powinno przewidzieć kilka mieszkań dla lekarzy Pogotowia, tym bardziej, że jego działalność zaspokaja przede wszystkim potrzeby miasta.

Chciałbym zwrócić uwagę na jeszcze jeden fakt. Oprócz Pogotowia karetka sanitarna rozporządza w Legnicy także Kolejowy Ośrodek Zdrowia. Niestety, nie jest ona racjonalnie wykorzystywana. Wszelkie wyjazdy i przewozy chorych kolejarzy załatwia nasze Pogotowie. Nie uchylamy się od tych świadczeń, sądzimy jednak, że kolejowa karetka powinna wziąć na siebie część tej pracy — bądź przez zorganizowanie dyżurów w Ośrodku, bądź też przez postawienie jej w określonych godzinach do naszej dyspozycji.

— Dziękuję za obszerną wypowiedź i życzę szybkiego rozwiązania trudnych problemów.

Rozmowę przeprowadził
W. TOPOLIŃSKI

Konferencja Zrzeszenia LZS wybrała nowe władze

W ubiegłą niedzielę odbyła się w Legnicy V Powiatowa Konferencja Zrzeszenia LZS. Referat sprawozdawczy ustępującej Rady Powiatowej obrazujący zarówno dorobek 12 lat istnienia Ludowych Zespołów Sportowych, jak również wyniki pracy LZS od IV Konferencji Powiatowej — wygłosił dotychczasowy przewodniczący M. Strykowski.

W ostatnim okresie LZS-y w powiecie legnickim mimo pewnych braków w pracy mogły wykazać się znacznymi osiągnięciami. Obecnie w powiecie legnickim istnieją 34 koła LZS liczące 1315 członków. W roku ubiegłym zorganizowanych zostało ogółem 190 imprez sportowych, w których wzięło udział 4323 uczestników. Do najaktywniejszych LZS-ów zaliczyć należy koła w Piątnicy, Kocilicach, Kunicach, Gniewomierzu, Legnickim Polu i inne.

W czasie dyskusji mówcy wskazywali na trudności w pracy LZS spowodowane głównie brakiem odpowiednich boisk sportowych, sprzętu sportowego oraz na niezadowalającą pomoc instruktażową ze strony Rady Powiatowej. Podkreślano również słaby udział dziewcząt w imprezach sportowych, niezadowalającą współpracę wielu kół LZS ze szkołami. Podkreślono również potrzebę rozwoju turystyki wśród szerokiego rzeszy młodzieży wiejskiej.

Konferencja wybrała 15-osobową Radę Powiatową. Komisję Rewizyjną oraz 8 delegatów na Zjazd Wojewódzki LZS. Przewodniczącym Rady Powiatowej LZS został wybrany Ryszard Szczepaniak, a sekretarzem Mirosław Kajda.

Na zakrętach nie będzie ślisko

W kalendarzu jest styczeń i silny mróz, śnieg i zawieje mogą przyjść nagle, przykryć nam lo-

Znow śmiertelny wypadek

Na autostradzie obok Prostyni, pow. Legnica, samochód ciężarowy jadący z nadmierną szybkością w kierunku Wrocławia wpadł na rowerkę Kazimierza Radka.

Radek poniósł śmierć na miejscu. Kierowca nie zmniejszając szybkości uciekł niezauważony.

Organa śledcze energicznie zabierały się do dzieła i wszystko wskazuje na to, że jeszcze jeden z „świeców śmierci” na naszych szosach za swój czyn wkrótce poniesie karę.

dem i śniegiem drogi, spowodować wypadki kolowe, przerwać komunikację itd. Nie dając się zwieść pogodzie, zwróciliśmy się do Rejonu Eksploatacji Dróg Publicznych w Legnicy o informacje, dotyczące zabezpieczenia naszych dróg na okres zimowy.

Łączna długość dróg wymagających zabezpieczenia wynosi w powiatach Legnica i Lubin 407 km. Potrzeba do tego około 2436 metrów piasku rocznie. Piasek to jedyny element zabezpieczający, którego mamy pod dostatkiem, gdyż Rejon dysponuje pewnymi zapasami z lat ubiegłych, a w razie szczególnej potrzeby ma możliwość dowiezienia go bezpośrednio z piaskowni i ziwirowni. Znacznie gorzej jest z płotkami odśnieżnymi (tylko 1500 m) i żywoplotem, który ochrania tylko autostradę i to na niewystarczającej długości 4700 metrów.

Kierownictwo Rejonu zawarło 14 umów na dostawę ciągników mechanicznych do pługów odśnieżnych z POM-ami w Legnicy, Lubiczu i Wądrożu. Współpraca z dwoma pierwszymi układa się dobrze, POM w Wądrożu jednakże, przez swą nieterminowość i złą organizację pracy, stwarza więcej kłopotu niż pożytku.

Mówiąc o zabezpieczeniu przed gołoledzią, na uwagę... ma się głównie najbardziej zagrażające życiu odcinki dróg, a mianowicie: tuki, spadki, dojazdy do mostów, wiaduktów, przejazdów kolejowych, trasy autobusowe PKS. Przy drożniczkach zorganizowano na okres zimowy punkty sanitarne, przy których można rozgrzać się gorącą kawą.

Dnia 14 grudnia ub. roku powołany został Powiatowy Komitet do Walki ze Śniegiem i Gołoledzią, w skład którego weszli: rejonowy członek Prezydium PRN, przedstawiciele R.E.D.P., PKS, PKP, Wydziału Komunikacji PRN i MO.

Zadaniem komitetu jest koordynowanie prac wszystkich zainteresowanych instytucji i walka o maksymalne bezpieczeństwo na naszych oblodzonych i zaśnieżonych szosach.

(mat)

Żądamy chleba!

W wielu sklepach spożywczych MHD i PSS bardziej oddalonych od sklepów w pieczywie prowadzona jest sprzedaż tego niezbędnego na codzień artykułu masowego spożycia, ale tylko w dni powszednie.

W niedzielę PSS pieczywa do sklepów spożywczych nie rozprowadza przynajmniej w rejonie ulicy Świerczewskiego jedynie dlatego, że jak twierdzą sprzedawcy w sklepach przy ul. Świerczewskiego i Góralskiej, to się nie opłaca i przynosi straty spółdzielni.

Jak to dobrze, że opłaca się rozwijać pieczywa w dni powszednie, w przeciwnym wypadku chleb i bułka stałyby się artykułami luksusowymi, który można kupić jedynie w rejonie ul. Pamińskiej, Wrocławskiej, Grodzkiej, tam gdzie są piekarnie.

W. W.

Uwaga gospodzie!

Jak nas informuje Powiatowa Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Lubinie Legnickim, ostatnio daje się tu zauważyć w list wprowadzanych do obrotu przez prywatnych producentów przetworów mlecznych, o zawartości tłuszczu mniejszej od przewi-

dzianych norm. I tak na przykład, analiza śmietany sprzedawanej na rynku w Chocianowie przez mieszkankę tego miasta Anielę Słipko wykazała zawartość 17 proc. tłuszczu, a w śmietanie, przywiezionej przez Katarzynę Chmiel zaledwie 12 proc.

Niewątpliwie wzmocniona kontrola Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej uchroni szkodliwą działalność amatorów łatwych zysków, my jednak, na wszelki wypadek, radzimy lubińskim gospodom zaopatrzyć się w nabiał w miejscowych mleczarniach.

(tip)

Myślą o przyszłości

Mimo, że pierwsze osiedle mieszkaniowe w Lubinie Legnickim znajduje się dopiero w trakcie budowy, Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska już teraz przygotowuje się do zaopatrzenia w swe wyroby przyszłych jego mieszkańców. Z myślą o zwiększeniu produkcji zakupiono już za sumę 45 tys. zł. nowy zbiornik na mleko konsumpcyjne oraz poczyniono starania o zakup nowoczesnego, wysokoosobowego urządzenia do wrybu masła, które zastąpi starą, wysłużoną już maselnice. Stopniowo będzie się również wprowadzać nowe rodzaje wyrobów dotychczas nie produkowanych na tutejszym terenie. Już w bieżącym roku O.S.M. rozpocznie produkcję kilku gatunków lodów, serów formowanych, kefiru, twarogów smakowych, a z chwilą uruchomienia filii w Chocianowie — serów twardych.

Czyni się tu również starania o uzyskanie odpowiedniego pomieszczenia na urządzenie wzorcowego sklepu nabiałowego.

(tip)

W trosce o zdrowie konsumenta

„Ciastka ozdobne, o zapachu cuchnącym, smaku obrzydliwym, różnych barwach i formie” sprzedawała na placu targowym w Chocianowie Helena Grzęda zamieszkała w Legnicy, ul. Rzemieślnicza 13.

Oparając się na obowiązującym ustawodawstwie oraz orzeczeniu laboratoryjnym M.S.S.-E. w Legnicy, którego fragment cytowaliśmy na wstępie — Powiatowa Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Lubinie złożyła wniosek do sądu o ukaranie H. Grzędy, wprowadzającej do obrotu wyroby, mogące stać się przyczyną zatrucia konsumentów.

(tip)

Podróże kształcą

Świece, filtry, palce rozdzielcze, przerywacze iskrowe itp., drobne części zamienne do samochodów i motocykli mogą ostatnio zakupić kierowcy w stacji benzynowej C.P.N. w Lubinie Legnickim oraz w innych tego typu placówkach, położonych na terenie naszego województwa.

Nowa inicjatywa wrocławskiej Centrali Produktów Naftowych z wdzięcznością przyjęta przez wszystkich użytkowników pojazdów mechanicznych, to wynik doświadczeń przedstawicieli dolnośląskiej CPN, zdobytych w czasie ich niedawnej wizyty w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

(tip)

Wojskowa Komenda Rejonowa

zawiadamia, że na mocy Uchwały Rady Ministrów, Dz. Ustaw nr 63 z dnia 25 listopada 1959 roku i zarządzenia Sztabu Generalnego WP, pow. Lubin Legnicki został przejęty pod administrację wojskową tut. WKR z dniem 15 stycznia 1960 roku.

W związku z tym podaje się do wiadomości zainteresowanym oficerom rezerwy, podoficerom i szeregowcom rezerwy oraz poborowym z pow. Lubin Legnicki, że WKR Legnica mieści się w Legnicy, przy ul. Mickiewicza nr 2.

Interesanci załatwiani są przez personel WKR każdorazowo we wtorki i piątki w godzinach od 9 do 13.

(tip)

Co nowego w Ustawie o zwalczaniu alkoholizmu? Czytaj za tydzień

Szajka zuchwałych włamywaczy w rękach MO

Z przyjemnością donosimy czytelnikom, że dzięki operatywności naszych organów śledczych, sprawy zuchwałego rabunku w mieszkaniu Grzechowskiego przy ul. Chojnowskiej, zostali schwytani.

Dotychczasowe wyniki wstępnych czynności śledczych pozwalają przypuszczać, że przymknęła 6-osobowa szajka ma na swym koncie wiele podobnych przestępstw. Szczegóły podamy w następnym numerze.

(b)

es.

sa

Kto zabił Chrzanowskiego?

(Dokończenie ze str. 1)

czu ślady krwi ludzkiej uprawdopodobniono. Przesłuchani w sprawie świadkowie zeznali, że siewiera znaleziona w lesie jest podobna do siekiery, którą niejednokrotnie widzieli u Edwarda Adamczyka. Zeznali oni nadto, że w nocy z 6 na 7 kwietnia około godziny 1 przybył do mieszkania Leona Zdobycha w Malomicach Edward Adamczyk i poprosił o łopate. Prosił swą motywował tym, że jedzie z kolegą taksówką, która ugrzęzła w drodze w piachu i musza ją odkopać. Łopatę o którą prosił otrzymał. Tejże samej nocy po upływie około 90 minut Edward Adamczyk powrócił z powrotem do mieszkania Leona Zdobycha wraz z Władysławem Buszczakiem. Adamczyk oświadczył Zdobychowi, że będzie musiał pozostawić taksówkę w Malomicach, bo jest zepsuta i że przyjedzie po nią z kolegą Buszczakiem w dniu następnym. Przy sposobności zwrócił on także właścicielowi pożyczoną łopatę. Tejże nocy z 6 na 7 kwietnia Edward Adamczyk i Władysław Buszczak wstawili taksówkę do stodoły wujka Edwarda Adamczyka — Stanisława Adamczyka i pieszo udali się do Legnicy mimo, że Leon Zdobycha proponował im, by u niego przenocowali. Adamczyk i Buszczak mieli na sobie partie mokre, podczas gdy górne partie płaszczy były suche. Wieczorem z 7 na 8 kwietnia 1959 roku Adamczyk wraz z Buszczakiem ponownie przyszli do mieszkania Stanisława Adamczyka, gdzie wypili pół litra wódki. Przy pomocy Heinza — Manfreda Adamczyka wypchnęli taksówkę ze stodoły i usiłovali ją uruchomić. Ponieważ próby te nie dały rezultatów skierowali Manfreda Adamczyka, by zaprzęgi konia i wyciągnął taksówkę na drogę. Ale i to nie pomogło. Wówczas kazali oni taksówkę zaciągnąć do pobliskiego lasu. Z rozmowy prowadzonej pomiędzy Edwardem Adamczykiem i Wła-

dyśławem Buszczakiem wynikało, że zamierzają oni taksówkę sprzedać po rozebraniu jej na części. Edward Adamczyk początkowo do winy nie przyznawał się i wyjaśnił, że samochodem tym przyjechał z Legnicy do Malomic z bliżej nieznanym mu Bronkiem, ale w trakcie pierwszego przesłuchania odwołał on poprzednie wyjaśnienia i oświadczył, że z Legnicy do Malomic przyjechał ze Stanisławem Chrzanowskim, że oświadczył zabił Chrzanowskiego w przydrożnym lesie, że był przy tym obecny wspomniany już Broniek, który jednak żadnego udziału w popełnionej zbrodni nie brał. Stwierdził on nadto, że z Chrzanowskim Stanisławem pojechał po to, by z lasu zabrać ukrytą tam opone samochodową, że Władysław Buszczak w ogóle nie zna i że Buszczak nie ma nic wspólnego z popełnionym zabójstwem.

Przesłuchany Władysław Buszczak do winy nie przyznał się i wyjaśnił, że sprawcą morderstwa był wyłącznie Edward Adamczyk, że sam był jedynie biernym i przypadkowym świadkiem popełnionej przez Adamczyka zbrodni. Buszczak zaprzeczył, by był w tym czasie w płaszczu i zmywał z płaszcza krew. Przyznał, że wyjechał wraz z Adamczykiem i Chrzanowskim z Legnicy w kierunku Lubina i widział jak i gdzie Adamczyk zabił Chrzanowskiego, gdzie go zakopał, że był z Adamczykiem u jego krewnych w Malomicach i pomagał Adamczykowi w ukrywaniu taksówki. W późniejszych wyjaśnieniach Edward Adamczyk oświadczył, że to nie Broniek, a Władysław Buszczak był obecny w czasie jazdy taksówką z Legnicy do Lubina i właśnie Buszczak był tym przypadkowym i mimowolnym świadkiem jego zbrodni.

Jeszcze później Edward Adamczyk wyjaśnił, że chorował na różne choroby i z powodu tych chorób uznany został za całkowicie niezdolnego do służby wojskowej. W związku z tym poddano Adamczyka badaniom sądowo-

psychiatrycznym. Badania te wykazały, że Adamczyk nie cierpiał i nie cierpi na żadne tego rodzaju zaburzenia chorobowe natury psychicznej, które by całkowicie wykluczały jego odpowiedzialność bądź w stopniu znacznym ją ograniczały. Wówczas Adamczyk słuchany ponownie podał nową wersję. Oświadczył on, że wyłącznym i jedynym sprawcą zabójstwa Stanisława Chrzanowskiego był Władysław Buszczak. Sobie przypisywał rolę biernego i mimowolnego świadka zbrodni, pomimo przy zakopywaniu zwłok zabił tego i ukrywaniu samochodu w lesie. Pomocy tej udzielił on Buszczakowi, gdyż ten ostatni groził mu użyciem pistoletu maszynowego, który w tym czasie znajdował się u Buszczaka. Inaczej jednak opisywał Adamczyk przebieg wypadku swoim „kolegom” w więzieniu. Z jego zwierzeń wynika, że po podstępny wprowadzeniu Chrzanowskiego do lasu oświadczył go kilkakrotnie siekierą w głowę, zaś Buszczak przytrzymał usiłującego uciekać Chrzanowskiego. Na podstawie tych dowodów prokurator doszedł do przekonania, że zbrodnia zabójstwa popełniona została wspólnie tak przez Adamczyka, jak i przez Buszczaka, iż zbrodnia ta popełniona została z pobudek niskich, z chęci zysku. Do takiego przekonania — twierdzi prokurator — dojdzie należy na podstawie całości okoliczności ujawnionych w śledztwie.

Co powie na to sąd? Trzeba przyznać, że w sprawie są luki, są niejasności. Przede wszystkim nie wiadomo kto zabił. Sam Adamczyk bez udziału Buszczaka, sam Buszczak bez udziału Adamczyka czy też razem? Na to nikt z całkowitą pewnością nie może odpowiedzieć. Nie wiadomo nadto czy był na miejscu zbrodni jakiś Broniek, czy go nie było. Po co pojechała do Malomic z Władysławem Buszczakiem żona Edwarda Adamczyka — Stefania. Wątpliwości te i luki niewątpliwie wykorzystają obrońcy oskarżonych.

Pk.

Konferencja Powiatowa PZPR w Złotoryi

wybrała nowe władze

(Ciąg dalszy ze str. 1)

wskazała co można i należy zrobić w powiecie w najbliższych latach, wskazała także jak można to zrobić. Świadczy to o dużej dojrzałości aktywności partyjnego.

Dyskutowano o zagadnieniach rolnictwa w powiecie.

Powiat złotoryjski należy do rolniczych — posiada ponad 5.800 gospodarstw chłopskich i blisko 60 PGR. Słaba mechanizacja wsi i powolny rozwój hodowli powodują, że wzrost plonów jest zbyt powolny. W ub. roku zbiory czterech podstawowych zbóż wynosiły średnio zaledwie 16,6 q z 1 ha.

Nie lepiej jest z hodowlą trzody chlewnej, która spada o 14 proc. przy jednoczesnym wzroście pogłowia koni w ostatnich 4 latach o 1200 sztuk. Zanotowano natomiast tylko nieznaczny wzrost pogłowia bydła.

Gdy dodamy do tego — mówi Józef Kalinka, kierownik biura PZPR — opóźnione prace polowe, ich złą jakość, zaniedbania w melioracji łąk, pastwisk itp. — to widzimy konieczność realizacji polityki rolnej jaką nakreśliło II Plenum KC PZPR wspólnie z kierownictwem NK ZSL.

Można intensywniej rozwijać produkcję rolną przy pomocy kolektywnych organizacji chłopskich, jakimi są kółka rolnicze. Dysponują one w 1960 roku sumą blisko 4,5 miliona złotych z FRR na mechanizację i meliorację.

(Dniak)

Powiat nasz — mówi tow. Roman Klat — liczy 72 wieś, a w 20 działają już kółka rolnicze, skupiające ponad 400 chłopów. W dalszych 8 wsiach chłopów powołali komitety organizacyjne kółek rolniczych. Niestety, nie wszyscy członkowie partii na wsi zrozumieli idee II Plenum. We wsiach, gdzie pracują kółka rolnicze, posiadają dość bogaty dorobek, jest 182 członków partii, natomiast do kółek należy zaledwie 65. Nie lepiej wygląda to z członkami ZSL.

Każdy członek partii na wsi — aktywnym propagatorem, organizatorem i działaczem kółek rolniczych! — Oto hasło, które uczelnicy konferencji powiatowej postanowili wcielić w życie w codziennej swej działalności. Jego realizacją mają zająć się wszyscy aktywiści PZPR, którym na sercu leży dobro naszej złotoryjskiej wsi, dobro naszego kraju.

Dlaczego konferencja powiatowa kładzie tak ogromny nacisk na przynależność członków partii — chłopów — do kółek rolniczych — mówi sekretarz KW PZPR tow. Stefan Jędrzejczak, zaznaczając, że bez mechanizacji, bez rozwoju hodowli, bez stałego pogłębiania wiedzy rolniczej wśród chłopów, bez melioracji i lepszego nawożenia oraz skuteczniejszej pielęgnacji pól — nie może być mowy o zwiększeniu plonów i podniesieniu stopy życiowej naszej wsi.

Organizacje partyjne i komitety gromadzące na wsi winny w najbliższych dniach dokonać wnikliwej analizy tych spraw oraz opracować wspólnie z kółkami ZSL i członkami kółek rolniczych programy rozwoju organizacji rolniczych na wsi.

Uczestnicy konferencji z pełną aprobatą przyjęli projekt wyposażenia już w br. wsi złotoryjskiej w dalszych 50 ciągników wraz z kompletnymi maszynami rolniczymi.

Szybka mechanizacja wsi pomoże chłopstwu pracującemu wy-

przeć nadmierną ilość koni, a w konsekwencji przyczyni się do dalszego rozwoju hodowli bydła i trzody chlewnej. Chcąc to zrealizować, trzeba usunąć takie paradoksy, jak fakt, że we wsi Rzeszów wśród 14 członków kółka rolniczego nie ma ani jednego członka partii, pomimo że POP liczy tam 7 członków. Nie lepiej jest w Wojcieszowie, Podgórkach i Sokolowie.

W PGR-ach pow. złotoryjskiego widać już dziś znaczną poprawę w produkcji rolnej. Odstawiają około 5.700 ton zboża i ponad 4 miliony litrów mleka rocznie. W 1960 roku dostawy mleka wzrosną do około 6 milionów litrów. Potrzebna jest jednak skuteczniejsza pomoc i kontrola ze strony organizacji partyjnych i samorządów robotniczych, aby poprawić organizację pracy i stosunek kierowników PGR do załóg, udrożnić gospodarkę finansami, zmniejszyć straty wynoszące w roku gospodarczym 1958/59 jeszcze około 12 milionów złotych, mobilizować załogi i kierownictwo do wydajniejszej i oszczędniejszej pracy. W 1960 roku PGR muszą osiągnąć wysoki poziom organizacji pracy i poważny wzrost produkcji, by mogły być wzorem dla wszystkich gospodarstw chłopskich. Takie zadania postawiła konferencja przed PGR-ami na najbliższy okres ich działalności.

Zadania dla organizacji partyjnych i instancji powiatowej zostały ujęte w uchwałę przyjętej przez konferencję jako wytyczne do dalszego przeobrażenia złotoryjskiej wsi w wieś zmechanizowaną, wieś o większej wydajności produkcji rolnej i zwierzęcej, wieś zrzeszoną w kółkach rolniczych.

Teraz trzeba tylko sprawniejszej pracy różnych instytucji i współdziałania z nowo wybranym Komitetem Powiatowym PZPR wszystkich mieszkańców powiatu pod kierownictwem organizacji partyjnych.

Obrazy zakończyły się późnym wieczorem wyborem nowych władz: 33-osobowego Plenum KP w składzie: członkowie — Sylwester Andruszko, Klemens Bajonowski, Jan Boczek, Bronisław Bajmo, Stanisław Brewerska, Jan Filipowski, Bronisław Gruszczyński, Henryk Hankebach, Stanisław Hordowany, Andrzej Jakubczyk, Piotr Kuciel, Roman Klat, Stanisław Karasiak, Tadeusz Korba, Franciszek Kubielski, Wacław Lacheta, Aleksander Lasek, Włodzimierz Matejczyk, Marian Mordalski, Mieczysław Machura, Antoni Makuty-nowicz, Franciszek Nowacki, Piotr Orzeł, Stefan Okarmus, Zdzisław Plomiński, Czesław Raducki, Józef Rup, Edward Szczepoński, Jan Taras, Antoni Trembulak, Jan Wojaś, Janina Zawadzka.

Zastępcy członków: Jakub Cukierman, Mirosława Janikowska, Zbigniew Januś, Józef Kalinka, Adam Kukla, Bogdan Maciejewski, Kazimierz Przybylski, Orest Skulski, Tadeusz Szelegowski, Władysław Topolski, Bogdan Woźniak.

W skład komisji rewizyjnej weszli tow. tow.: Henryk Armatys, Franciszek Górzański, Stanisław Suliga, Władysław Nalepka i Józef Sandecki.

Konferencja wybrała również 7 delegatów na Konferencję Wojewódzką. Zostali nimi tow. tow. Antoni Banaszk, Jan Boczek, Roman Klat, Piotr Orzeł, Czesław Raducki, Orest Skulski i Antoni Trembulak.

Władysław Dominik

Wyzwolenie Legnicy

(Dokończenie ze str. 1)

wej Rady Narodowej. W części oficjalnej sesji wręczone zostaną odznaczenia państwowe oraz honorowe odznaki „Za zasługi dla Legnicy” ustanowione przez Miejską Radę Narodową. Po referacie omawiającym dorobek 15-lecia Ziemi Legnickiej nastąpią przemówienia okolicznościowe.

W części artystycznej wystąpi Legnicka Orkiestra Symfoniczna, chór „Carmen” i Liceum Ogólnokształcące oraz soliści Państwowej Szkoły Muzycznej.

W dniu 13 lutego br. odbędzie się karnawałowy bal XV-lecia. W okresie od 16 do 25 lutego br. w sali im. G. Dwa przy ul. Leńskiego 16 odbędzie się legnicka dekada muzyki, słowa i tańca, w której wystąpią amatorskie zespoły artystyczne. Podobny festiwal szkolnych zespołów wokalnych i instrumentalnych odbędzie się w dniach od 23. III do 30. III. 1960 r. w Domu Kultury Dzieci i Młodzieży przy ul. H. Sawickiej 25.

W lutym i marcu nastąpi otwarcie kilku wystaw w tym 7. II 1960 r. wystawy prac plastycznych — amatorów, 15 lutego wystawy rysunków dziecięcych pod nazwą „Legnica w oczach dzieci”. W dniach 28 i 29 lutego br. odbędzie się 2 dniowa sesja naukowa Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

I. Pressler

Migawki rolnicze

Czy wiecie że...

...W 73 wsiach powiatu złotoryjskiego jest 5.982 gospodarstwa rolne. Wydano akta nadania na 5.482 gospodarstwa; założono księgi wieczyste dla 2.133 gospodarstw rolnych i działek robotniczych wraz z zabudowaniami. Do r. 1963 wszyscy rolnicy w powiecie otrzymają akta nadania, wszystkie gospodarstwa będą zalipotekowane.

Już w 1960 roku zostaną wydane 243 akta nadania, w 601 gospodarstwach przeprowadzone będą szacunki, a dalszych 856 gospodarstw zostanie zalipotekowanych.

...na wsi złotoryjskiej jest 6.827 ha gatunków Państwowego Funduszu Ziemi bez stałego użytkownika. Przyszła GRN dotychczas zawarła z rolnikami umowy dzierżawne na 5.133 ha, natomiast 1.620 ha jest w bezumownym użytkowaniu. Co gorsze, około 600 ha PFZ leży do dziś odłogi.

Już dziś, przed nadejściem wiosny, trzeba pomyśleć o znalezieniu użytkowników oraz zlikwidowaniu pozostałych 600 ha odłogów. Można to

rozwiązać przy pomocy PGR-ów, kółek rolniczych i przedsiębiorstw chłopskich, którzy winni w pełni zagospodarować istniejące odłogi, zasiewając wiośną rośliny pastwne dla bydła i trzody chlewnej.

...100 tysięcy złotych pożyczek udzilił Bank Rolny w Złotoryi na dalszy rozwój hodowli drobiu w 1959 r. Za planiędę też powstało na terenie powiatu 11 dalszych ferm drobiarskich.

...ponad milion 500 tys. złotych pożyczek udzilił Bank Rolny w ub. roku na remont zagrod chłopskich. Za otrzymane pożyczki i własne oszczędności 6-ciu rolników wybudowało nowe stodoły. Rudolf Pawlusz w wsi Podolany wybudował sobie piękną oborę oraz dom mieszkalny. Stanisław Ferynarz ze wsi Pielgrzymka postawił nową stodołę. Odbył budowlę swo zabudowania rolnicze: Jan Szewczuk ze wsi Dobków, Dominik Galin-ki z Twardocic i wielu, wielu innych.

(Dniak)

Nasze sylwetki

Nauczyciel-społecznik



WŁADYSŁAW PIÓRKOWSKI

Władysław Piórkowski przyjechał do powiatu złotoryjskiego w sierpniu 1946 r. Osiedlił się we wsi Krzywa. Będąc z zawodu nauczycielem założył tu szkołę, jedną z pierwszych w powiecie.

— Nie była to taka łatwa praca — mówi p. Piórkowski. — Zastanawiałem się, czy byłem bez sprzętu, pomocy naukowych i książek.

Po dwóch latach szkoła zaczęła się „rozkręcać”. Wówczas p. Piórkowski wyemigrował na 10 lat do Chojnowa, gdzie uczył w szkole podstawowej, pracował w Wydziale Oświaty PRN w Złotoryi, w Związku Nauczycielstwa Polskiego, Towarzystwie Wiedzy Powszechnej i szkole rolniczej.

Obok pracy zawodowej, p. Piórkowski dużo czasu poświęcał pracy społecznej w Zjednoczonym Stronnictwie Ludowym i Kadach Narodowych. Pełnił aktywnie wiele funkcji w różnych komisjach.

Obecnie jest radnym Wojewódzkiej Rady Narodowej. Za swoją pracę został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi. Poza tym jest on posiadaczem Medalu Złoty i Wolności.

Jeszcze w 1946 r. Piórkowski był zwykłym nauczycielem i po-

siadał tylko średnie wykształcenie. Mimo pracy zawodowej i społecznej znalazł czas na naukę i w chwili obecnej posiada już wyższe wykształcenie pedagogiczne, które zdobył na studiach zaocznych.

Tak się udało, że ludzie wykształconych ciągnę do większych miast. Piórkowski zrobił inaczej. Choć posiadał w Chojnowie piękną mieszkanie, przeniósł się przed dwoma laty do Witkowa, wsi odległej od miasta o 5 km.

Jako kierownik szkoły nauczyciel — społecznik zorganizował tu kółko Związku Młodzieży Wiejskiej, pomógł w otwarciu świetlicy. Jednym słowem wszczepił w Witkowie kulturę.

Lesław Miller

List ze Złotoryi:

Restauracja czy spelunka

Szanowny Panie Redaktorze! Kiedy przed rokiem uruchomiono restaurację w Złotoryi o romantycznej nazwie „Akwarium”, byliśmy z niej bardzo zadowoleni. Panowała tam przede wszystkim bezwzględna czystość. Z czasem gospoda zaczęła podupadać. I dziś, Panie Redaktorze, — bardzo przepraszam szanowną PSS — stała się zwykłą spelunką, do której mają dostęp nawet najpikiejsi pijacy.

Kiedy kilka dni temu zająłem tu na chwile, wstrząsnął mną widok kompotu, podawanego konsumentom w ordynarnych i niezbyt czystych kufkach barowych. Natomiast w trzech kufkach od piwa jakiś pijak przynosił z bufetu do stolika wódkę.

Wyrażam ubolewanie, Panie Redaktorze, że złotoryjanie muszą tolerować taki przybytek gastronomii.

Z poważaniem: L. Relim

ROMAN KLAT

I sekretarzem KP PZPR w Złotoryi

W dniu 9 stycznia br. w późnych godzinach wieczornych odbyło się pierwsze plenarne posiedzenie nowo wybranego Komitetu Powiatowego PZPR w Złotoryi.

Plenum wybrało nową Egzekutywę KP w składzie: Klemens Bajonowski, Henryk Hankebach, Andrzej Jakubczyk, Marian Mordalski, Piotr Orzeł, Jan Filipowski, Piotr Kuciel, Antoni Trembulak, Roman Klat, Włodzimierz Matejczyk.

Na pierwszego sekretarza KP plenum wybrało ponownie tow. Romana Kłata. Sekretarzami zostali Włodzimierz Matejczyk i Henryk Hankebach.

(Dniak)

Złotoryjski konkurs fotograficzny i literacki

Z okazji 750-lecia istnienia Złotoryi i 15-lecia wyzwolenia, Wydział Kultury Powiatowej Rady Narodowej, Powiatowy Dom Kultury oraz Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna ogłaszają konkurs literacki na nowelę, wiersz, pamiętnik, reportaż, wspomnienie, satyrę itp. związane z życiem powiatu.

Jednocześnie ogłasza się konkurs fotograficzny o następującej tematyce: „Zabytki mówią o piękności Ziemi Złotoryjskiej”, „Piekno Ziemi Złotoryjskiej” i „15 lat władzy ludowej w powiecie złotoryjskim”.

Prace na konkurs literacki — opatrzone godłem i w czytelnym rekopisie lub maszynopisie z podwójnym odstępem — można przysłać do 31 maja br. na adres Powiatowej Biblioteki Publicznej. Każdą pracę należy przysłać w trzech egzemplarzach. Ich objętość nie powinna przekraczać 50 stron.

Fotografie konkursowe, o formacie 18x24 cm, przysłać należy do Powiatowego Domu Kultury w terminie do dnia 31 marca br.

Prace na oba konkursy nie mogą być przedtem nigdzie publikowane. Nadsyłając je należy w załączonych kopertach z nagłówkiem „Konkurs”, opatrzonech godłem wraz z drugą kopertą zamkniętą zawierającą imię i nazwisko, wiek oraz dokładny adres.

Na zwycięzców czekają liczne nagrody. W konkursie literackim pierwsza nagroda wynosi 2 tys. zł, druga — 1.500 zł, trzecia — 1.000 złotych oraz trzy wyróżnienia po 500 złotych.

Pierwsza nagroda w konkursie fotograficznym wynosi 700 złotych, druga — 500 zł, trzecia — 300 złotych oraz trzy wyróżnienia po 150 złotych.

Lesław Miller

Nauczyciele też się uczą

Skończyć liceum pedagogiczne, to jeszcze za mało, aby mieć odpowiednie kwalifikacje w zawodzie nauczycielskim. Chcąc przekazywać wiedzę dzieciom trzeba samemu wiele umieć. Nauczyciele z powiatu złotoryjskiego w tym o tym bardzo dobrze. Większość z nich uzupełnia swoje wykształcenie na zaocznych studiach nauczycielskich lub w wyższych szkołach pedagogicznych. Wielu zdobyło już dyplomy. Np. w roku szkolnym 1958/59 dyplomy uzyskało 14 osób. W tym 3 osoby uzyskały tytuły magistrów.

Przy okazji warto powiedzieć kilka ciepłych słów o wszystkich absolwentach z Liceum Pedagogicznego w Legnicy. W rozmowie z Inspektorem Powiatowym, p. Kazimierzem Sysiem, dowiedzieliśmy się, że nauczyciele z tego liceum pracują najlepiej i najsumiennie. Prawie wszyscy uzupełniają swoje kwalifikacje.

(lemil)

Mgr Tadeusz Steć

Z biegiem Kaczawy (III)

Wśród starych grodów i słowiańskich osad

(O Trzebowianach ciąg dalszy)

A teraz czas już pochylić się nad mapą słowiańskiego nazewnictwa miejscowego. Jest to dość dziwna mapa. Po pierwsze uwzględniono na niej tylko te miejscowości, którym udało się przywrócić ich pierwotne słowiańskie brzmienie. Po drugie nazwy te są w trzech wersjach: współczesne polskie, niemieckie z r. 1945 i ostatnie — jest najstarszym zapisem w dokumentach, zaś data obok — to rok zapisu. Pomimo, że wiele dawnych słowiańskich nazw zaginęło bezpowrotnie w okresie niemieckiej kolonizacji, a te, które przetrwały są często okaleczone i zmaltretowane obcą ortografią czy późniejszymi dodatkami w postaci sufiksów „-dorf” lub innych zniekształceń — jest to rejestr naprawdę imponujący: ponad 110 dawnych nazw słowiańskich na terenie jednego tylko powiatu i jego najbliższego pogranicza — jest jednym wielkim argumentem odwiecznej polskości osadnictwa nad Kaczawą. Przecież — załączony wycinek terenu nie stanowi ani połowy dawnego terytorium plemiennego Trzebowian.

Pierwszą grupę — najprawdopodobniej najprawniejszą i najstarszą stanowią tzw. nazwy topograficzne określające cechy krajoobrazu, glebę, przyrodę. Godny podkreślenia jest fakt, że właśnie takich prastarych nazw mamy szczególnie dużo. I tak Wądroże zawdzięcza swą nazwę jakiemuś wąwozowi „wądzoż”, Skala —

twardę, skalistą glebę tak jak Gliniany — gliniastą, zaś Brennik i Barycz musiały być wśród bagien („baro”) położone. Źródła z chłodną świeżą wodą bardzo były niedgdyś cenione, a nawet czysto czone jako święte; takiemu właśnie chłodnemu źródłu zawdzięcza swą nazwę Studnica.

Odbiła się też w nazwach miejscowych prastara puszca szumiąca rozlicznym drzewem i krzewem. Przypominają to Lasowice, Chojnow, Dębice, Dębice, Jawor czy Brzezinka. Grzybiany wskazują na obfitość grzybów, zaś Rogożnik czy Olszany (osada zaginiona) są pamiętką po nadrzecznych rozlewiskach z rzadką porośniętą wierzbą „pogoziną” czy olszyną.

Trzebowianie żyli nie tylko w puszczy, ale i z puszcy, byli zyci z jej tajemnicami i mieszkańcami. W nazwach śródpuszczańskich niedgdyś zrebów i osad przechowywały się wcale imponująca galeria zwierzęcego świata, a wśród nich gatunki dawno już wytrzebione. Mamy więc Bobrow, Sobolów, Wilcozyce, Kunice, Kozice, Rogów, Lisowice. Jak każdy myśliwy znał Trzebowianin życie i obyczaj zwierząt; stąd nazwa Ruja — miejsce jelenich rykowisk. Nie brak też w nazwach i ptasiego świata: Kosiaka pochodzą od Kosa, Kawice — od kawek, Wroblino (osada zaginiona) od wróbla, a w nazwie Gogolowice dosłownie można dostrzec gaganie dzikiej gęsi, dawniej „gogolem” lub „gegolem” zwanej.

Ale nie tylko pierwotna przyroda regionu znalazła swe odbicie w nazewnictwie; także i gospodarka oraz zmiany dokonane przez człowieka zostały w nich ślady. Patków, Patnowek, to wieś położona przy „Paci” — jak niedgdyś zwano drogę (por. polskie „patnik”, rosyjskie „put”).

Zagubione w lesnej głuszy osady, w razie niebezpieczeństwa zdane były na własną obronę: stąd nazwa Tyniec, Tyńczyk („tyń”) znaczący plot, ogrodzenie, mur) oraz Wądrożno (miejsce ogrodzone, por. „grod”), zaś w Słupie pewnie jakaś wieża obronna dawniej „stolpem” lub „slupem” zwana wznosić się musiała. Zagadkowe Wierchowice (niem. „Wurschwitz”) nie od „wierchu” czy „wierchu” się wywodzą, bo teren piaski jak oł, ale zdaje się wiązać z dawnymi rybakami zajęciymi mieszkańcami i pochodzą od „wirszy”, staropolskiej nazwy specjalnej sieci na ryby o stożkowatym kształcie, wykonanej z wikliny. (Rzeczywiście na południe od wsi znajdowało się niedgdyś płytkie, bagniste jezioro osuszone dopiero w XIX wieku). Wreszcie Rebenica wskazywałaby na wyrębianie puszczy przez drwali i węglarzy. Osobna grupa nazw dla okolic starych grodów kasztelańskich, bardzo charakterystyczną stanowią tzw. nazwy służebne. Określały one rodzaj zajęć do jakich zobowiązani byli mieszkańcy tych osad na rzecz książęcej kasztelanii. I tak w Rzeszotarach mieszkali rzemie-

ślnicy wyrabiający rzeszota, w Złotnikach — albo złotnicy, albo górniczy kopający złoto, w Psarach — dozorczy książęcych psów rylskich, w Łaznikach — balwierze i łazebnicy, w Łagiewnikach — bednarze wyrabiający łagwice, w Piekarach — piekarze, w Strzałkowicach — strzelcy lub ci, którzy strzelali i łuki wyrabiali. (Gwoli ścisłości pragnę dodać, że w odniesieniu do trzech osad służebnych: Piekary i Psary przechowały się tylko niemieckie nazwy „Beckern” i „Hünern”, zaś obecne nazwy polskie zostały ustalone przez analogię do innych osad słaskich tego typu do których, obok niemieckiej, przechowała się też i dawna, polska nazwa np. „Hündern Sive Psari”) kolo Trzebnicy — 1345 r. Beckern-„peccar” k. Trzebnicy — 1288 r. Jest rzeczą wykluczoną, by typowe polskie osady służebne, przynależne do ródzienia polskiej kasztelanii legnickiej, miały pierwotnie niemieckie nazwy, gdyż powstać musiały one na pewno w XII lub XIII wieku, kiedy nazewnictwo okolic Legnicy było jeszcze całkowicie polskie).

Ostatnią wreszcie grupę nazewnictwa stanowią nazwy urobione od imienia właściciela (tzw. nazwy dzierżawcze) względnie założyciela (tzw. patronimiczne). Pierwsze charakteryzują się zazwyczaj końcówką — ow: — Przybków, Brachów, Krajów, Janków, Gądków, rzadziej na — in, — ino, np. Babin, Dunino. Nazwy patronimiczne (odwołujące się) kończą się zazwyczaj na — ice, zaś jako temat mają różne imiona czy przezwiska. Mamy więc Janowice, Dzierżkowice, Mazurówce Krotoszyce itp.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Rok pracy Uniwersytetu Robotniczego ZMS

W połowie listopada ub. roku przeszła niepostrzeżenie dla ogółu mieszkańców naszego miasta ważna i głęboka w swej treści rocznica powstania w Legnicy Uniwersytetu Robotniczego Związku Młodzieży Socjalistycznej. Przeszło rok temu, z inicjatywy ZMS przy aktywnym poparciu nauczycieli i pedagogów legnickich szkół średnich, zorganizowana została pierwsza nie tylko w Legnicy, ale i pierwsza na Dolnym Śląsku uczelnia robotnicza, która postawiła sobie za cel podnoszenie oświaty robotniczej oraz stworzenie warunków młodym robotnikom i pracownikom administracji do podnoszenia swych kwalifikacji zawodowych, a w dalszej perspektywie do uzyskania przez nich awansu społecznego.

Już od roku uczą się w ramach Uniwersytetu młodzi ZMS-owcy, i nie tylko ZMS-owcy, uczą się także i ludzie starsi, dla których Uniwersytet i nauka na nim pobierana stały się nową częścią ich życia, jasną i lepszą, bo kryjącą w sobie zalety nie tylko stabilizacji życiowej, ale i wiodącą do poznania, do wiedzy.

Coś o tych ludziach i ich pracy trzeba powiedzieć w tę pierwszą rocznicę założenia Uniwersytetu.

Sluchacze Uniwersytetu Legnickiego, a w szczególności ci, którzy od pierwszego dnia jego założenia uczestniczą w jego pracy, życiu i nauce, którzy systematycznie uczą się i zdobywają coraz to nowe wiadomości, to ludzie na których można budować. Są ambitni, widzą swoje miejsce w społeczeństwie, obok pracy zawodowej, codziennie nieustannie pogłębiają swoją wiedzę, rozszerzają swoje horyzonty myślowe, zaczynają doceniać książkę, z książką tą zaczynają żyć na co dzień. I to jest wielkie osiągnięcie Legnicy.

W naszym mieście stworzone zostały warunki do nauki tym wszystkim, którzy chcą się uczyć, a już w chwili obecnej pracują zawodowo. Uniwersytet Robotniczy ZMS spełnia zatem wielką i ważną społecznie funkcję krzewienia i niesienia oświaty pracującym. Aktualnie na Uniwersytecie szkołą się metalowcy, hutnicy, elektrycy i ekonomiści, wszyscy w zakresie szkoły średniej.

W chwili obecnej do sesji egzaminacyjnej staje około 100 osób. Cyfra i duża i mała. Duża — skoro się weźmie pod uwagę 150 osób w chwili rozpoczęcia pracy Uniwersytetu. Mała — skoro się weźmie pod uwagę masę młodzieży pracującej w Legnicy, bez wykształcenia średniego. Ale pierwszy rok pracy Uniwersytetu był przecież okresem wielkiej próby. Doświadczenia rocznej pracy wykazują, iż można połączyć pracę zawodową z nauką na Uniwersytecie, że można dobrze pracować i jednocześnie uczyć się, zabezpieczając sobie zarówno warunki stabilizacji życiowej jak i awansu.

Niestety, z ubolewaniem stwierdzę trzeba, iż wiele naszych zakładów pracy nie przywiązuje dostatecznej wagi do nauki robotników, czy pracowników administracyjnych. Kierownictwa wielu zakładów nie tylko nie udziela-

ją ulgi i pomocy uczącym się, ale wręcz przeciwnie, często nie o nauce nie chcą słyszeć, gdy gdzieś potrzeba przesunięcia słuchacza z jednej zmiany na drugą.

Czym wytłumaczyć fakt np., że Huta im. Waleckiego, zatrudniająca tysiące ludzi, nie zainteresowała się do dziś Wydziałem Hutniczym Uniwersytetu, na który uczęszcza 25 (sic!!!) osób. Czy pod względem kwalifikacyjnym nie ma tam nic do zrobienia? A Zakłady Energetyczne w Legnicy, a Warsztaty Naprawcze PKP, a Fabryka Platerów, a przedsiębiorstwa budowlane narzekające na ciągły brak kwalifikacji kadr, a Prezydium Miejskiej i Powiatowej Rady Narodowej. Czy problem dokształcania kadr tam nie istnieje? Wiemy, że tak nie jest.

Wnioski i głosy w dyskusji na Konferencji Partijnej PZPR pozwalają wnosić, że stan na tym odcinku radykalnie się zmieni. Uniwersytet Robotniczy ZMS w Legnicy jest uniwersyteciem dla robotników, jest uczelnią dla pracowników administracji i tych wszystkich, którzy pracują i chcą się uczyć. Szerzej z jego usług korzystać winny zakłady pracy, kierownicy szkoleniowi, kadrowcy w zabezpieczeniu sobie kwalifikowanych kadr. W socjalizmie obowiązkiem zakładu pracy jest stwarzać warunki awansu społecznego dobrem pracowników.

Zakłady pracy winny nieustannie badać stan kwalifikacyjny aktualnie zatrudnionych pracowników, pomagać im, doradzać im formy podnoszenia kwalifikacji i kierować tam, gdzie mogą się uczyć, a więc albo w Legnicy na Uniwersytecie, na kursy zawodowe Wszechnicy — ewentualnie do innych szkół wieczorowych dla pracujących.

Rozpoczynając drugi rok pracy Uniwersytetu, (zapisy na sesję wiosenno-letnią już są przyjmowane), dyrekcja postawiła sobie za cel dawać w ramach Uniwersytetu nie tylko wykształcenie średnie, ale i stworzyć Wydział Szkolenia Podstawowego, by w ramach Uniwersytetu słuchacz nie mający wykształcenia podstawowego mógł uzyskać również pełnowartościowe świadectwo ukończenia siedmiu klas szkoły podstawowej. Dla absolwentów szkół ogólnokształcących planuje się utworzenie jednorocznego technikum zawodowego, by tym, którzy nie kształcą się na wyższych uczelniach państwowych dać konkretny fach do ręki, łącznie z tytułem technika.

Wszecznica Robotnicza przy Uniwersytecie w trosce o doszkalanie kwalifikowanych kadr robotniczych rozszerza swoje kierunki pracy o szkolenie kursowe krótko- i długoterminowe. I tak zorganizowane zostaną kursy instalatorów, kreślarzy, spawaczy, mechaników samochodowych oraz kursy czeladnicze, bo na ten rodzaj szkolenia są kandydaci oraz społeczne zapotrzebowanie.

Zestawiając te wszystkie fakty calorocznej pracy Uniwersytetu Robotniczego ZMS, dotychczasowe jego doświadczenia z aktualnymi planami rozszerzenia zasięgu szkolenia, stwierdzamy, iż placówka ta ma pełne perspektywy rozwoju. Jest ambitne kierownictwo ZMS, jest wypróbowana kadra pedagogiczna oraz kadra fachowców — jest zabezpieczona baza materialna przez ZMS, są wreszcie i ci, dla których Uniwersytet powołano a więc ci, którzy mogą i winni się uczyć.

Trzeba tylko, by głos Uniwersytetu i słowa o jego społecznej użyteczności oraz wartościach, jakie daje, dotarły tam wszędzie, gdzie codziennie praca i troska przesłoniły te istotne wartości życia ludzkiego jakimi są wiedza, książka i nieustanne poszukiwanie prawdy.

Trzeba, by głos Uniwersytetu dotarł i do niektórych dyrekcji zakładów pracy, by wykorzystali w pełni możliwości stałego polepszania swego składu kadrowego.

Zamykając pierwszy rok pracy Legnickiego Uniwersytetu Robotniczego ZMS zwracamy się z apelem do ambitnych młodych robotników legnickich, do pracowników administracji, do wszystkich pracujących, pragnących uczyć się — korzystajcie z dobrodziejstwa nauki, którą władza ludowa i partia wam zabezpiecza.

W Legnickim Uniwersytecie Robotniczym lub Wszechnicy Uniwersytetu znajdzie się miejsce dla każdego, kto pragnie podwyższyć swoje kwalifikacje zawodowe, kto łaknie wiedzy, kto pracując pragnie uczyć się.



Szanowny Dyrektorze!

Wyroby Legnickich Zakładów Przemysłu Dzwiniarskiego zyskują sobie coraz lepszą markę w kraju. Oto list, jaki przed kilku dniami otrzymała dyrekcja zakładów.

Niech mi będzie wolno z okazji Nowego 1960 Roku życzyć

ob. dyrektorowi i całej załodze Zakładów dużo zdrowia i pomysłowości w życiu osobistym i służbowym, jak najlepszych wyników w pracy zawodowej i społecznej. List ten zdecydowałem się skreślić i podziękować ob. Dyrektorowi i załodze za dobry asortyment towarów jaki przekazuje na rynek Wrocławia wasz zakład.

Jestem stałym nabywcą towarów z Legnickich Zakładów Przemysłu Dzwiniarskiego i od dłuższego czasu zauważyłem, że produkowane przez Zakłady towary są wykonane starannie i gęsto. Praktyczne w użyciu i trwałe, w ładnych i przyjemnych opakowaniach.

Do napisania tego listu zmobilizowałem się po kupieniu dla żony w dniu 2 stycznia br. czapki wełnianej damskiej. Sądziłem i znajomi ocenili ją jako ładną i przyjemną. Z zachwytem wyrażałem się o opakowaniu i z niedowierzaniem patrzyłem na napis figurujący na opakowaniu „Legnickie Zakłady Przemysłu Dzwiniarskiego”.

Ja i wielu innych pragniemy, aby podobne czapeczki ukazywały się na rynku dla naszych pociech — dzieci.

Jeszcze raz dziękujemy za dobrą produkcję i niech drży za granicą.

Z poważaniem stały mieszkaniec Wrocławia

(—) Zabrowniczek

Wypadek, ale nie z winy kierowcy

Na łamach naszego pisma ukazała się mała informacja mówiąca o wypadku spowodowanym przez kierowcę Jana Mazura. Po dokładnym śledztwie okazało się, że wypadek został spowodowany nie umyślnie i nie z winy kierowcy.

Kiedy kierowca Jan Mazur jeździł przez wieś Brochocin, nagle na drogę wyskoczyło dziecko. Kierowca nie widząc innego wyjścia natychmiast skręcił uderzając w słup. Skończyło się na szczęście na lekkim uszkodzeniu samochodu. Usterkę w krótkim czasie kierowca usunął.

(L. M.)

Oficerska Szkoła KBW przed swym 15 - leciem

Wiosną 1945 roku powstało w Andrzejowie koło Łodzi Centrum Wyszkolenia KBW, w którego składzie znajdowała się oficerska i podoficerska szkoła. Kursy oficerskie były przedłużeniem zorganizowanej już jesienią 1944 roku w Jastkowie kompanii podchorążych Wojsk Wewnętrznych, w której zdobywali oficerskie gwiazdki byli żołnierze Batalionu Szturmowego.

Kolejną reorganizacją nastąpiła jesienią 1945 roku, kiedy ośrodek szkolenia podchorążych KBW przeniesiono do Legnicy jako Oficerską Szkołę KBW. Od tego czasu szkoła przechodziła wiele reorganizacji, stała się szkołą podchorążych o wysokim poziomie nauczania, z bogatą bazą szkoleniową i wykształconą pod względem wojskowym i ogólnym kadra naukową i dowódczą.

Swoje 15-lecie Oficerska Szkoła KBW obchodzić będzie w lutym 1960 roku. W tym celu powołano specjalny komitet obchodu z komendantem na czele. Komitet zwrócił się do dowódcy KBW gen. Musia o objęcie patronatu nad uroczystościami. Ustalono dni obchodu na 19—21 lutego prze-

widując między innymi uroczystości nadania szkole patrona, przeprowadzenie konferencji historycznej z udziałem absolwentów szkoły z lat 1944/45 i wydanie broszury poświęconej historii powstania i działalności SO. Obok tego przewiduje się szereg imprez, jak np. zapoznanie uczestników biorących udział w uroczystościach z osiągnięciami szkoły, jej bazą szkoleniową, Gabinetem Tradycji i Historii, przeprowadzenie uroczystego apelu, akademii, defilady, zabawy itd.

Oficerska Szkoła KBW zwraca się ponownie z apelem do wszystkich absolwentów oraz oficerów i podoficerów pełniących służbę w szkole w latach 1944/45, z prośbą o ofiarowanie lub umożliwienie wykorzystania posiadanych przez nich pamiątek, zdjęć i dokumentów lub eksponatów dotyczących historii powstania SO i o nadesłanie osobistych wspomnień z tego okresu. Równocześnie prosi się wszystkich absolwentów SO z lat 1944/45 o nadesłanie zgłoszeń na udział w uroczystościach, które przesyłać należy do dnia 10 lutego 1960 roku na adres: Biuro Zgłoszeń Komitetu Obchodu 15-lecia SO i OS KBW Legnica 3.

Legnicka Wytwórnia Produktów Zielarskich

„HERBAPOL”

w Legnicy, ul. Hetmańska 1

zatrudni natychmiast

GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO

Wymagane kwalifikacje: wyższe lub średnie wykształcenie z 5-letnią praktyką w księgowości. Placa do 2500 zł plus premia. Zgłoszenia osobiste lub pisemne na wyżej podany adres.

R-6

Obuwnicza Spółdzielnia Pracy

im. Kilińskiego

w LEGNICY, ul. Piastowa 58

poszukuje

WYKWALIFIKOWANEGO RYMARZA na stanowisko kierownicze.

Kandydaci proszeni są o zgłaszanie się do biura Spółdzielni, mieszczącej się przy ul. Piastowej 58, w godz. od 7 do 15.

R-7

Pracownicy poszukiwani

INŻYNIERA ARCHITEKTA lub BUDOWNICTWA na stanowisko kierownika pracowni wielobranżowej, 3 INŻYNIERÓW ARCHITEKTÓW na stanowiska starszych projektantów i projektantów oraz 2 TECHNIKÓW BUDOWLANYCH przyjmie natychmiast do pracy Wojewódzkie Biuro Projektów WIELOBRANŻOWY DZIAŁ TERENOWY w LEGNICY, ul. Wojska Polskiego 4. Warunki do omówienia na miejscu.

P i j

„Złotówkę”

za złotówkę

NARODOWY BANK POLSKI

ODDZIAŁ W LEGNICY

ul. Lampego 3

zatrudni pracowników

na stanowiskach inspektorów

Wymagane kwalifikacje — średnie wykształcenie i praktyka w działach ekonomiczno-finansowych. Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu w dyrekcji.

R-9

Ogłoszenia drobne

ZGUBIONO metrykę urodzenia oraz legitymację szkolną nr 195, wydaną przez II Liceum Ogólnokształcące w Legnicy na nazwisko Barszczuk Józef. D-16

ZGUBIONO legitymację szkolną nr 118, wydaną przez II Liceum Ogólnokształcące w Legnicy na nazwisko Antoniewicz Krystyna. D-17

ZGUBIONO przepustkę do Zakładów Dzwiniarskich im. H. Sawickiej w Legnicy na nazwisko Kobak Barbara. D-18

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez I Liceum Ogólnokształcące w Legnicy na nazwisko Kozak Teresa. D-19

ZGUBIONO przepustkę nr 1528 do Huty Miedzi w Legnicy na nazwisko Kmiecik Jan. D-20

ZGUBIONO legitymację szkolną, wydaną przez I Liceum Ogólnokształcące w Legnicy na nazwisko Światłana Miłuch. D-21

ZGUBIONO dwie legitymacje wydane przez PKP Wrocław, na nazwiska Broński Mikołaj i Brońska Józefa. D-22

URADY ZAKŁADOWE KIEROWNICY PRZEDSIĘBIORSTW I INSTYTUCJI

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Artykułami
Użytku Kulturalnego we Wrocławiu
Hurtownia Papiernicza w Legnicy
ul. Łokietka 18 tel. 28-05

oferuje dla pracowników zakładów pracy do kupna na raty rowery męskie i damskie z importu, produkcji radzieckiej

Cena rowerów: męski — 1070 zł
damski — 1090 zł

Zakupując u nas rowery na raty unikacie uiszczania podatkowych opłat manipulacyjnych, nabywania weksli, szukania żyrantów i wszelkich innych trudności.

Rowery w większej ilości (od 100 szt.) wysyłamy wagonowo, mniejsze ilości można pobrać w naszym magazynie przy ul. Łokietka 18 (nie mniej niż 10 szt.).

Kupując u nas rowery za gotówkę udzielamy rabatu detalicznego.

Wyczerpujących informacji udziela nasze biuro pod wyżej podanym adresem.

Korzystajcie z dogodnych warunków ratualnej sprzedaży rowerów

R-10

Na półkach księgarskich

Halina Rudnicka: „Za siódmym problemem”. Okt. proj. T. Grobliński. Wyd. I. W-wa 1959, LSW 22.—

Barwnie i ciekawie opowiedziane przygody grupki młodych groźbaczów w grotach Tatr. Interesujące opisy wypraw do grot Zimnej i Miętej, pełne niebezpieczeństw zwiedzanie grot, wesołe zabawy w bieżącej grotach, zagadnienia przyjaźni i miłości wśród młodych badaczy — oto w skrócie treść tej powieści dla młodzieży.

Fiodor Dostojewski: „Bracia Karamazow”.

Powieść w czterech częściach i epilogiem. Tłum. z ros. A. Wat. W-wa 1959. PIW 21.55.—

Władimir Kożennikow: „Na spotkanie zory”. Powieść. W-wa 1959 K. I W. Okt. proj. J. Kępkiewicz.

„Na spotkanie zory” jest najnowszą powieścią Kożennikowa, bardzo przychylnie przyjętą przez krytykę radziecką. Tematem powieści są dzieje rodziny rewolucjonistów Sapozhukowów, którzy wraz z towarzyszami pośród wielu przeszkód i trudów organizują nowe życie w zapadłym, syberyjskim miasteczku.

WIADOMOŚCI LEGNICKE — redaguje kolegium w składzie: Michał Domagała, Adela Kordys (redaktor naczelny), Anna Matuseczak, Ignacy Pressler, Wacław Topoliński, Alojzy Wacławek (sekretarz red.) i Walerian Waszak.

REDAKCJA: Legnica ul. Rewolucji Październikowej 1, tel. 406. WYDAWCA: Prezydium MRN — MDK Sekcja Prasowa „Wiadomości Legnickie”. Legnica ul. Rewolucji Październikowej 1, tel. 406.

Zgłoszenia na reklamy i ogłoszenia ramkowe oraz drobne przyjmują sekretariat wydawnictwa pokój nr 3. Wpłaty: NBP Oddz. Legnica, konto Nr 1620-96-72. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Nie zamówionych rękopisów nie zwraca się.

Zamówienia na prenumeratę przyjmowane są przez Oddziały PUPIK „RUCH”, urzędy pocztowe, listonoszy i sekretariat wydawnictwa. Cena prenumeraty: miesięcznej 4,35; kwartalnej 13,00; półrocznej 26,00 i rocznej 52,00 zł. Nakład 9.000 egz.

H-19

Pływająca cząstka Legnicy (III)

Wodowanie statku wyznaczono było na godzinę 15. Po powrocie do stoczni zastaliśmy już grupki ludzi, spieszących w kierunku czwartej pochylni, z której spłynąć miała na wodę „Legnica”.

Przed trybuną ustawioną przy dziobie statku zastaliśmy liczną zgromadzoną załogę stoczni, przedstawicieli prasy, filmu i radia oraz kierownictwo stoczni. Skracając chwilę oczekiwania orkiestra portowa przygrywała dziarskie marsze. Dźwięki orkiestry zlewały się z hukami młotów i szczeniemi dźwięków pracujących przy budowie stojącego na sąsiedniej pochylni frachtowca. Jak nam oświadczone statek ten, budowany na zamówienie rządu Indonezji, służyć ma do przewożenia pielgrzymów do Mekki.

Nie przypuszczaliśmy, że nie tylko my, dla których wodowanie statku jest bądź co bądź nie codziennym wydarzeniem, lecz również stocznicy oraz przedstawiciele armatora równie głęboko przeżywają tę uroczystość. Według starych tradycji morskich, a jak wiadomo marynarze bardzo są do nich przywiązani, sprawne wodowanie statku ma mieć poważny wpływ na jego dalsze losy i samopoczucie załogi.

Marynarze twierdzą, że ilekroć wodowanie napotykało na jakieś trudności i przeszkody, prawie zawsze w dalszej eksploatacji statku następowały różne zakłócenia i niepowodzenia. Trudno powiedzieć, ile w tym mniemaniu jest prawdy, a ile przesady, uświęconego przez tradycję. Trudno zresztą dziwić się marynarzom, dla których statek jest przecież drugim domem, któremu powierzają swoje losy stale obcując z groźnym żywiołem morskim.

Punktualnie o godzinie 15 rozbrzmiały syreny portowe i nasza grupka wraz z oficjalnymi delegacjami weszła na trybunę. Główny budowniczy kadłuba, inż. Andrzej Jarończyk, jeden z

najlepszych fachowców w tej dziedzinie, składa meldunek o gotowości statku do wodowania.

Matka chrzestna Maria Hula-Jewa wypowiada tradycyjną formułę: „Nadaję Ci imię Legnica, płyn po wodach mórz i oceanów, rozślawiaj imię polskiego stocznio-wca i marynarza”. Przewyciężając silną treść, pani Maria z impetem rzuca butelkę szampana, która rozpryskuje się na wszystkie strony, a perlisty płyn rozlewa się po powierzchni kadłuba.

Wystrzał korka i rozprysnięcie się butelki w „drobny mak” powitane zostało hucznymi oklaskami przez wszystkich obecnych. Najbardziej cieszyli się robotnicy znajdujący się na pokładzie, których obowiązkiem było sprawdzić, czy przy rozbiciu butelki wystrzelił korek; ponieważ wszystko poszło jak z płatka, przygo-



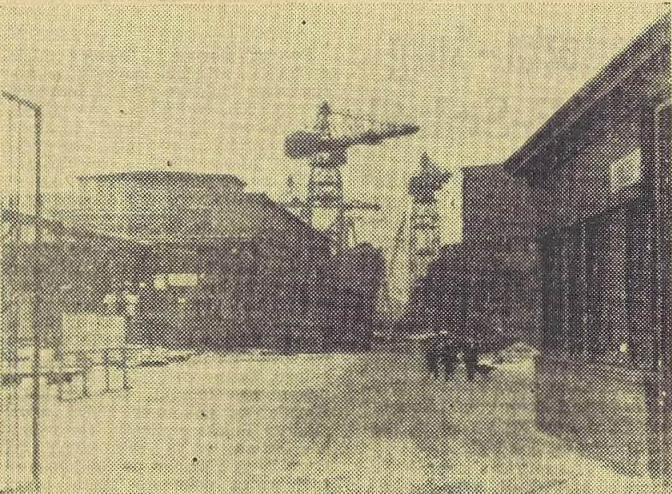
Matka chrzestna M/S „Legnica” Maria Hula-Jewa wypowiada tradycyjne słowa: „Nadaję Ci imię Legnica, płyn...” po czym butelka szampana rzucona jej ręką rozbiła się o kadłub statku.

towana butelka zastępcza zgodnie z tradycją została użyta na toasty.

Zdarzały się wypadki, że nawet po kilkakrotnym uderzeniu butelka się nie rozbiła, co sprawiło stocznio-wcom i marynarzom głęboką przykrość. Lecz oto pada komenda: „rozluźować stopery” i w tej samej chwili matka chrzestna uderzeniem miniaturowego toporka przecina linkę, uruchamiając system dźwigni.

Przy dźwiękach hymnu państwowego M/S Legnica powoli rusza z miejsca i po chwili majestatycznie zsuwa się po płozach do basenu portowego. Z głębokim wzruszeniem obserwujemy moment, kiedy kadłub „Legnicy” wrzyna się w wodę, znacząc swoją drogę pienistym śladem. Jeszcze chwilę „Legnica” kołysze się na falach basenu i już podpływają holowniki, które podciągają statek do nabrzeża. Dwie kotwice utwierdzają statek w miejscu. Stojące nie opodal statki zgodnym rykiem syren powitały nową jednostkę naszej floty.

Tymczasem na trybunie składamy sobie wzajemnie gratulacje i wymieniamy podarunki.



Pozostawiając na wodach basenu portowego pływającą cząstkę Legnicy — opuszczamy stocznice, w której przeżyliśmy wiele pięknych chwil i emocji.

A oto garść wspomnień wesołych, ale prawdziwych.

Pani Maria Hula-Jewa była po raz pierwszy matką chrzestną tak dużego i niezwykłego dziecka. Przez cały czas podróży do Szczecina żartując upominaliśmy ją, by trenowała rzut butelką, którą jak wiadomo trzeba tak trafić w statek, aby się rozbiła. Osobiście zaproponowałem, by na każdej stacji wybiegał ktoś po... kamień, który pani Marii zastąpi na razie butelkę, przy czym sam wybrany zostałem za tymczasowy cel.

Podczas wodowania statku filmując rzuconą butelkę i moment jej rozbicia omal nie zostałem nią ugodzony w głowę.

W skład delegacji wybrany zostałem z wielu względów, przede wszystkim po to, by wykonać „masę zdjęć i sfilmować dla legnickiej kroniki filmowej moment wodowania”. Obarczony aparatami i przyrządami wyruszyłem w podróż. W pociągu leżały one na półce, ale chodząc po stoczni trzeba było je nosić. W dodatku lampa elektronowa, jak stwierdziłem na miejscu w Szczecinie, też miała swój zły dzień. Niepewny jej sprawności zadowoliliśmy się najczulszym materiałem negatywowym produkcji „Agfa”. Zresztą zdawało się, że słońce wychodzi z za chmur. Jednak przy wodowaniu jak na złość pojawiła się mgła. A w grudniu o godzinie 15 bywa już szarówo. Na dobytek materiałów „Agfy” w postaci filmu „Rapid 25 Din” okazał się przeterminowany. Mimo wszystko zdjęcia „wyszły” o czym czytelnicy mają okazję się przekonać.

Wieczorem, kiedy w szczecińskim hotelu kładliśmy się na spoczynek, Ignas — współtwórca na-

Wielkim zadowoleniem napawa nas fakt, że wodowanie odbyło się sprawnie pod tak dobrymi auspicjami.

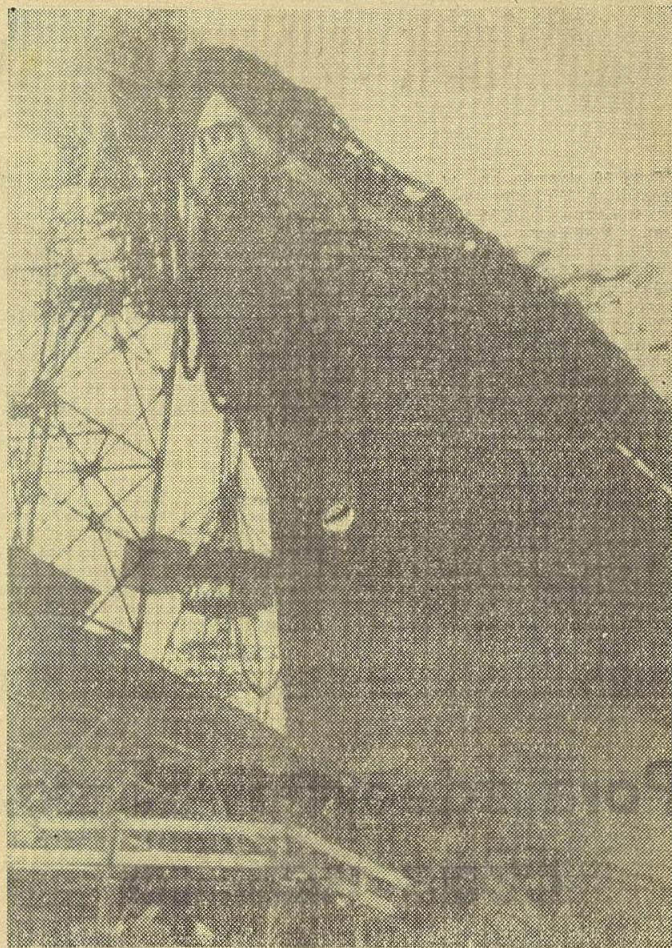
Jak już wspomnieliśmy, obecnie trwają prace przy wyposażeniu statku w maszyny i urządzenia. Przypuszczalnie prace te zostaną zakończone w maju, po czym odbędzie się próba techniczna już na otwartym morzu. Próby te są przeprowadzane bardzo rygorystycznie i dokładnie. Wezmą w nich udział zarówno budowniczowie statku, jak i „zamustrowana” (używając terminologii morskiej) załoga. Jeżeli stwierdzone zostaną bodaj drobne usterki, statek wróci do stoczni dla ich usunięcia. Dopiero po udanym zakończeniu cyklu prób nastąpi odbiór statku przez Polskie Linie Oceaniczne.

Pierwszy rejs statku odbędzie się na trasie Szczecin — Gdynia, gdzie nastąpi podpisanie aktu zdawczo-odbiorczego i uroczystość podniesienia bandery.

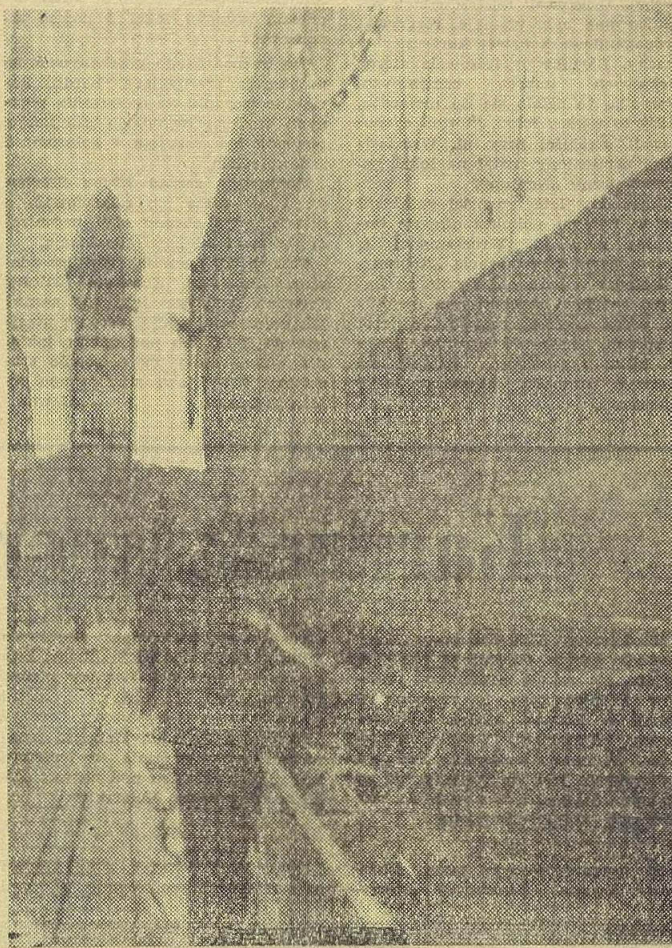
To wszystko jednak odbędzie się dopiero za kilka miesięcy. Tymczasem opuszczamy stocznice pozostawiając pływającą cząstkę Legnicy na zimnych wodach basenu.

I. Pressler

A. Wacławek



Statek od dziobu po rufę został oflagowany i udekorowany Godłem Państwowym.



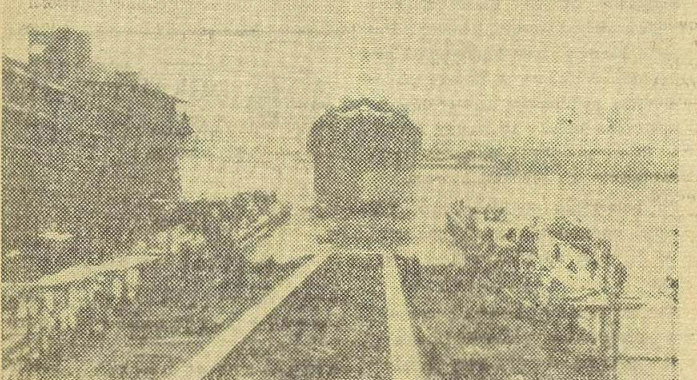
M/S „Legnica” na chwilę przed spuszczeniem na wodę.

Wszystkie zdjęcia: A. Wacławek

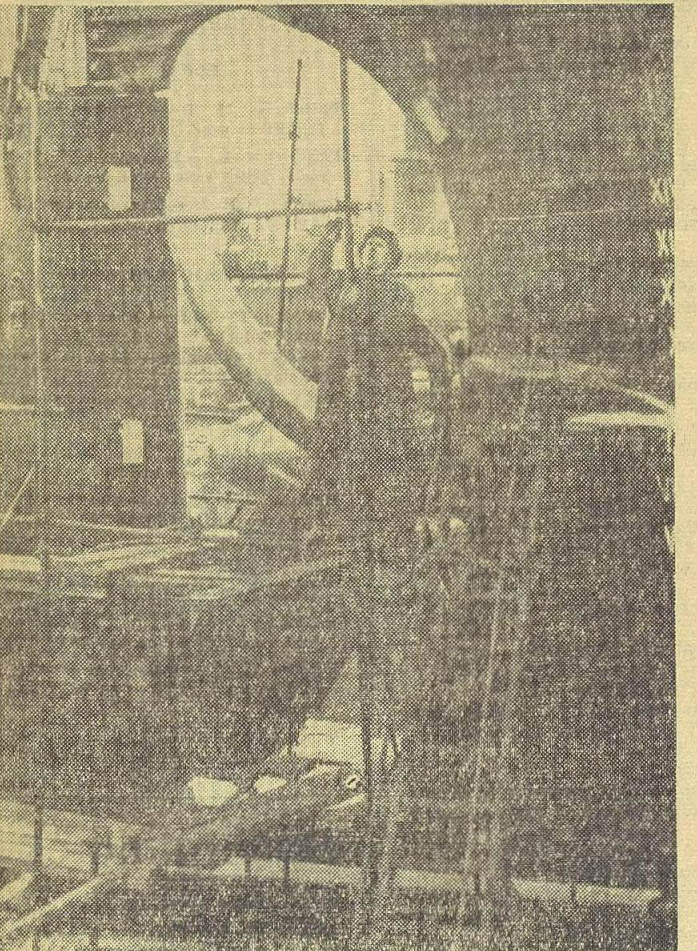
Ważne dla kierowców

Celem umożliwienia zakładom pracy i instytucjom dokonywania rejestracji pojazdów mechanicznych bez szkody dla produkcji, a kandydatom na kierowców uzyskania pozwolenia na prowadzenie pojazdów bez odrywania się od pracy — Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Legnicy podjęło uchwałę uprawniając Wydział Komunikacji do wykonywania na żądanie zakładu pracy, instytucji lub organizacji wszystkich czynności związanych z rejestracją pojazdów mechanicznych, lub wydawaniem zezwolenia na ich prowadzenie — poza godzinami służbowymi: za minimalną opłatą. Udogodnienie to z pewnością przyjęte zostanie z dużym zadowoleniem, gdyż pozwoli wielu zakładom na zlikwidowanie przesto- jów w produkcji, spowodowanych wycofaniem pojazdów mechanicznych z uwagi na konieczność planowej rejestracji lub przeglądu. Pozwoli to również na zlikwidowanie niepotrzebnego odrywania się od pracy osób ubiegających się o zarejestrowanie pojazdów prywatnych, samochodów, motocykli lub rowerów, bądź o uzyskanie zezwolenia na ich prowadzenie.

Ha-Wa



Przy dźwiękach hymnu narodowego M/S Legnica spłynął na wodę.



Sruba okrętowa „Legnicy”. O jej rozmiarach świadczy postać stojącego obok robotnika.

szych reportaży — stwierdził z przerażeniem, że jego zegarek spóźnia się. Za moją poradą na- regulował zegarek rezygnując z „dwóch dodatkowych kamieni”, sprawdził dokładny czas i kazał portierowi hotelowemu zbudzić nas o godzinie 5.30, by zdążyć na pociąg o 6.38. W pogodnym nastroju po dobrze spędzonym dniu zasnęliśmy „snem strudzonych marynarzy”.

Jeszcze nie dołynęłam do brzo- gu, kiedy gromki okrzyk Ignasia „pobudka!” zbudził mnie ze snu. Nim oprzytomniałam stał już przede mną ubrany w nie za- sznurowanych butach, krzycząc: „Prędko, wstawaj, bo się spóźni- my, już po 6, a ten balwan por- tier nas nie zbudził! Nim zdąży- łem się ruszyć już słyszałam je- go błagania pod drzwiami poko- ju pani Marii: „Tylko bez żad- nego makijażu!” Po chwili wpadł z powrotem do pokoju wymyśla- jąc mi, że się guzdrzę i twierdził z rozpaczą, że się spóźnimy, że nie wiadomo jak daleko do stacji, czy dostaniemy taksówkę o tej porze...

Biegając po schodach z dru- giego piętra zbudziłam bogu ducha winnego portiera, który wystraszony tym, że nie spełnił życzenia klientów, pośpiesznie otworzył nam drzwi.

Po przybyciu na dworzec oka- zało się, że pierwsze, że do dworca było zaledwie 300 me- trów, że opodal stało kilka tak- sówek i że na stacji zegar wska- zywał godzinę 4.50!

Skorzystaliśmy z herbaty za- proponowanej przez Ignasia, a uzupełnienia w ubiorze dokonali- śmy już w pociągu, podczas gdy on błogo drzemał.

A. Wacławek

Podczas, gdy pani Maria Hula- Jewa w wagonie uzupełniała ma- kijaż, nasz Ignas błogo drzemał.



